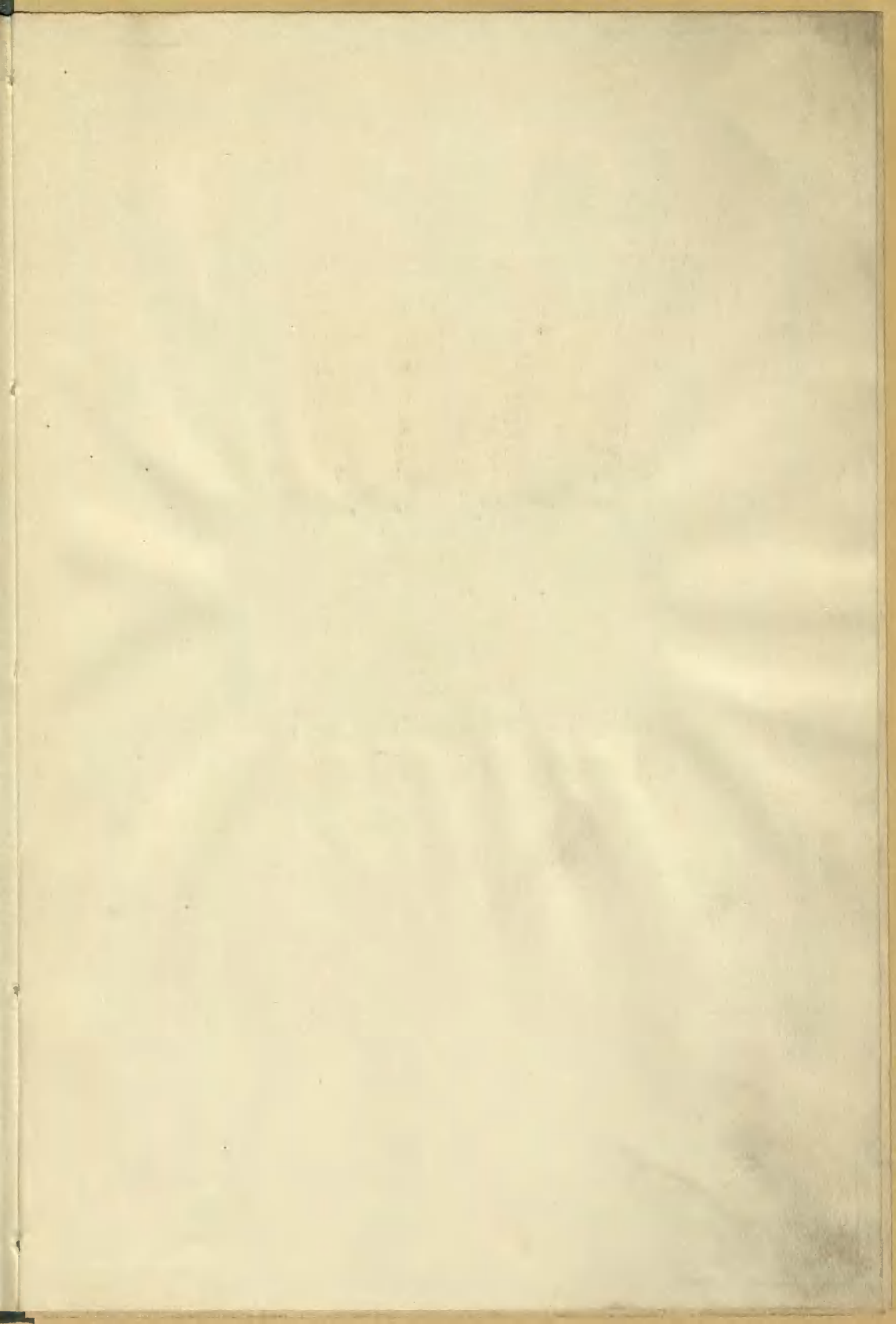


Dzs XV.1

186  
1936



Ex Libris  
**BIBLIOTEKI MIEJSKIEJ**  
1903 w Bydgoszczy 1928

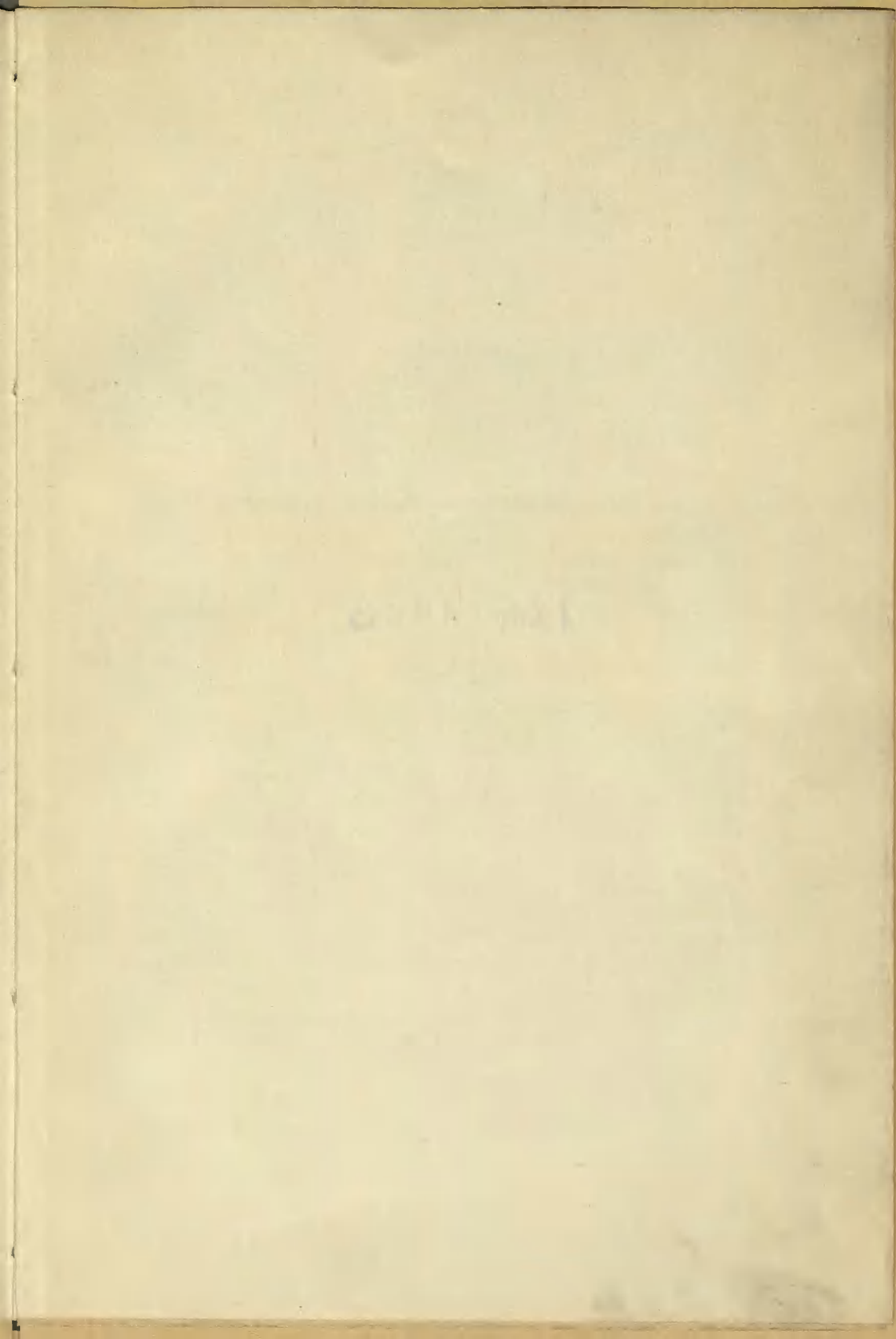


**Bibliotece miejskiej w Bydgoszczy**

podarował(a)

Radca Roman Szobiecki

z Bydgoszczy





186. 1936

Dr. <sup>4</sup>XV, 1/3388  
131 3388

# OBUDŹMY SERCA.



Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata.  
— Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść.

Mat. XXV, 34.

Mój Boże, łaska Twoja przemówiła do serca mego! Otwieram oczy na me życie przeszłe. Odkąd jestem na tym świecie, cóż zdziałiałem dla Ciebie, mój Stworzycielu, mój Zbawco i Ojcze? Bardzo mało albo wręcz nic. Myśl moja była zajęta rodziną, karierą, wykształceniem, rozrywkami, wszystkim z wyjątkiem Ciebie; słowem myślałem tylko o sobie. Tymczasem lata płyną. Wszak każdej chwili możesz kazać mi zdać rachunek z mego tak marnie użytego istnienia. Jakąż Ci dam odpowiedź, o Sędziu najwyższy?

Życie moje wydaje mi się dość uporządkowane. Obowiązki chrześcijanina wypełniam. • Nie jestem wprawdzie gorliwy, ale nie ośmieliłbym się podeptać nogami przepisów Kościoła. A jednak czuję, o Panie, że życie me nie jest w zgodzie z Twą wolą. Jest ono puste, bez pożytku, zaprzątnięte wprawdzie, ale nie wypełnione. Nie czynię wiele złego, ale nie czynię też nic dobrego.

Cóż mam począć? Przykładów mi nie brak. Skoro tylko nieco od świata odwrócę oczy i skieruję je na Twe sługi, widzę mnóstwo aktów poświęcenia i bohaterstwa. Poświęcenia dla świętej wiedzy, dla zbawienia dusz, dla złagodzenia wszelakich nędz ludzkich. Wszystko to wydaje Kościół Twój z siebie z istic niebiańską płodnością. Lecz właśnie to mnie przeraża. Nie czuję w sobie powołania kapłańskiego; moje więzy rodzinne nie pozwoliłyby mi nawet poświęcić Ci całego życia i całej majątności. Nadto moja biedna natura drży na samą myśl o takiej ofierze. Podobne przykłady napełniają strachem moją słabość. — Jednakowoż chcę zdobyć niebo, choćby mi przyszło powieźć dzieć na wzór Ewangelicznego niewiernego włodarza: „kopać nie mogę, zebrać się wstydę”. Łuk, XVI, 3.

Panie, Twe królestwo gwałt cierpi, wiem o tem lecz czyż można je zdobyć wyłącznie tak nadzwyczajnymi sposobami? Otóż otwieram Twą ewangelję i z rozkoszą zatrzymuję się na tem zdaniu (ustępie):

„Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo, zgotowane wam od założenia świata. — Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść; pragnąłem, a napoiście mię; byłem gościem, a przyjęliście mię; nagim, a przydzialiście mię; chorym, a nawiedziliście mię; byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie“. — Tak, więc wszystkie główne rodzaje miłosierdzia są tu wymienione z jasnością, nie pozostawiającą żadnej wątpliwości co do znaczenia słów świętych. Wszystko to mówi o jałmużnie, a Najwyższy Sędzia dodaje: „Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili“.

(Mat. XXV, 40),

To są Twe własne słowa Ojcie miłosierdzia! One mi niebo otwierają. I otóż droga moja wytyczona. Nie żądasz odemnie zagrzebania się w studjach, ni poświęcenia mego życia, ani nawet posuwania miłości bliźniego aż do heroizmu. Gdybym mógł dopiąć tego, byłoby lepiej, ale Ty, Panie, koniecznie tego nie wymagasz. Ty żądasz jedynie, bym nie był nieczuły na dolegliwości moich braci.

Jeszcze bardziej mnie to uderza, gdy się ponadto zastanawiam, jakie miejsce zajmuje ta nauka w Twej św. Ewangelji. — Pan nasz Jezus Chrystus u kresu swego życia doczesnego dokonuje triumfalnego wjazdu do Jerozolimy, skromnego triumfu króla pokoju. Pamięć tego triumfu obchodzi Kościół w niedzielę palmową. Pan Jezus wypędza ze świątyni tych, którzy ją znieważyli, zawstydza faryzeuszów, przepowiada zburzenie Jerozolimy, koniec świata, i nigdy jego słowa nie miały tyle siły i majestatu, co wówczas. Następnie ogłasza nagrody wieczne w przypowieściach o pannach mądrych i głupich i o zakopanym talencie. Wreszcie, jakby na ukoronowanie całej tej boskiej nauki stawia nam przed oczy obraz sądu ostatecznego, tego wielkiego zebrania, na którym losy rodzaju ludzkiego będą się rozstrzygały na wieczność całą, gdzie tylko jedno zagadnienie będzie decydowało o wyroku, miłosierdzie albo twardość względem ubogich. Dla ludzi miłosiernych niebo, dla nielitościwych piekło. Następnie Pan nasz zapowiada swą mękę: „I stało się, gdy dokończył Jezus wszystkich tych mów, rzekł uczniom swoim: Wiecie, iż po dwóch dniach Pascha będzie, a Syn człowieczy będzie wydany, aby był ukrzyżowany.“ (Mat. XXVI, 1, 2.)

Tak więc, Panie Jezu, nie miałeś dla nas nauki wznioślejszej i ważniejszej nad naukę o miłosierdziu. Zebrałeś w jedno i uzupełniłeś ją wszystkie inne, a dałeś ją w chwili potwierdzenia jej przez akt niewysłowionego miłosierdzia, to jest bezpośrednio przed ustanowieniem Przenajświętszego Sakramentu i przed śmiercią na krzyżu. Któż jeszcze teraz śmiałby wątpić o jej niezmiernej doniosłości, o ścisłym obowiązku miłosierdzia?

Więc chcę pełnić miłosierdzie. Ale jak się zabrać do tego? Czy mam dawać pierwszemu lepszemu ubogiemu, którego napotkam? Jasną jest rzeczą, że nie mogę dawać wszystkim spotykanym ubogim. Na to nie



starczyłyby me środki. Chwilka zastanowienia mówi mi, że ci żebracy, których widuję na ulicy, nie są jedynymi ubogimi, ani też wśród nich najbardziej godnymi, aby się nimi zająć, a jakiś niezrozumiały wstyd wstrzymuje mnie od tego, by pytać o ich położenie. Byłoby to przecież konieczne, aby nie dawać na osłep i nie dać się oszukiwać. Potrzeba zatem roztropności do wykonywania miłosierdzia. Tę zaś umiejętność można nabyć tylko przez pewnego rodzaju praktykę. Jednym słowem potrzebuję kierownictwa w działalności miłosiernej.

Słyszę, że tu w pobliżu zbierają się mężczyźni, aby pełnić miłosierdzie wspólnymi siłami. Są to ludzie świeccy, tak jak ja, może nieco pobożniejsi odemnie. Niektórzy z nich są obarczeni liczną rodziną, pełnią jakieś obowiązki, pracują zawodowo. Ich życie nie ma w sobie nic wyjątkowego. Czemuż więc i ja nie miałbym czynić tego, co inni czynią? Wiem o tem, że wśród nich są tacy, którzy większą część swego życia strawili na pełnieniu uczynków miłosierdzia. Najlepszym zatem środkiem, aby wytrwać, będzie przyłączyć się do nich. Wcale bowiem nie słychać o tem, aby wiele osób nie związanych z jakąś organizacją pełniło miłosierdzie celowo i wytrwale. — Spróbuję więc i wstąpię w ich szeregi.\*

Tam przedłożą mi swe ustawy, które będę musiał przestrzegać. Tem lepiej; nigdy bowiem nie miałbym pewności, że moje miłosierdzie jest uporządkowane i celowe, jeżeli nie jest wzięte w ramy przepisów.

Te ustawy będą mi broniły mieszania motywów światowych, a osobliwie polityki, do uczynków miłosierdzia. Jeszcze lepiej! Czy bowiem w przeciwnym razie mógłbym być pewien, że zawsze pozostanę w zgodzie z moimi nowymi współbraćmi?

A teraz powracam jeszcze, o mój Boże, do tych słów błogosławionych, które mi niebo obiecały, a które ja nieustannie aż do znużenia powtarzam. Chcę zdobyć dla siebie królestwo, „które zostało przygotowane dla mnie przed stworzeniem świata“. Jeszcze nie istniałem, a już Twa ręka wszechmocna otworzyła mi kredyt w wielkiej księdze Twego miłosierdzia. Ty widziałeś, że w tym a tym dniu i o tej a tej godzinie będę wspomagał Twoje członki cierpiące. Być może, że wchodziło w Twe zamiary dopuścić niedolę na ten świat, aby dać możliwość wykonywania uczynków miłosierdzia. I wybrałeś mnie, marne stworzenie, abym był jednym z narzędzi Twej Opatrzności tu na ziemi. Nadto raczyłeś jeszcze stać się moim dłużnikiem i obiecać mi samego siebie jako cenę niezmiernego zaszczytu służenia Tobie.

---

\*) Jest tu mowa o Konferencjach św. Wincentego à Paulo, które istnieją we wielu parafjach. Gdzie zaś ich niema, tam powinny powstać. Zaś dla pań istnieją przy parafjach Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo. Na czele męskich Konferencyj stoi: Rada Wyższa Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, Poznań, św. Marcin 6 a. P. K. O. Konto 212.909, a na czele żeńskich Stowarzyszeń: Rada Wyższa Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, Poznań, św. Marcin 8 (2 piętro), P. K. O. Konto 213.795.

Mój Boże, wobec takiej wielkości i tak bezgranicznej wspaniałości mój umysł mi się mąci, a serce w szczęściu rozplywa! Czuję, jak się unoszę wysoko ponad ziemię na niebiańskie wyżyny. O, jak sprawy tego świata wydają mi się marne wobec Ciebie i Twego miłosierdzia! Jakąż czuję pokusę, by zawołać z pewnym świętym: „Jakżeż marna wydaje mi się ziemia, gdy patrzę w niebo“.

Czyż więc mógłbym mieć ochotę mieszać do spraw niebiańskich nędze ziemskie? Przenigdy, mój Boże; chcę zachować Twą łaskę w całej jej czystości i uchronić ją od wszelkiej skazy ziemskiej. Chcę służyć ubogim dla Ciebie tylko i dla Twej nagrody. Błogosław moim zamiarom błogosław memu wstąpieniu do tego bogobojnego towarzystwa, które mi da sposobność służenia Tobie.

---

#### NIHIL OBSTAT.

Poznań, d. 19. października 1934.

Ks. A. Żychliński

---

#### IMPRIMATUR.

Poznań, dnia 22. października 1934.

KURJA ARCYBISKUPIA

X. Bp. Dymek

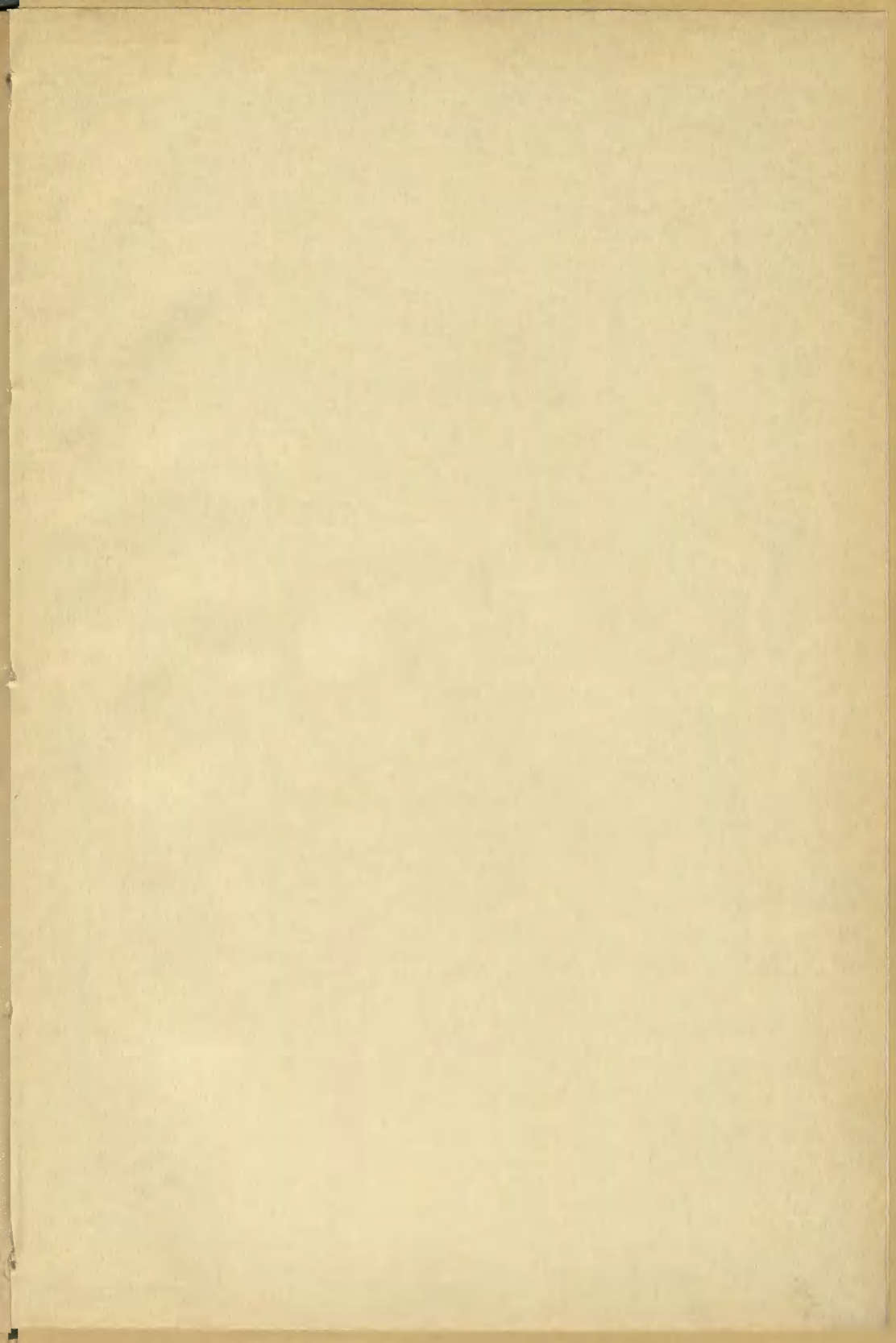
Wikarjusz Generalny

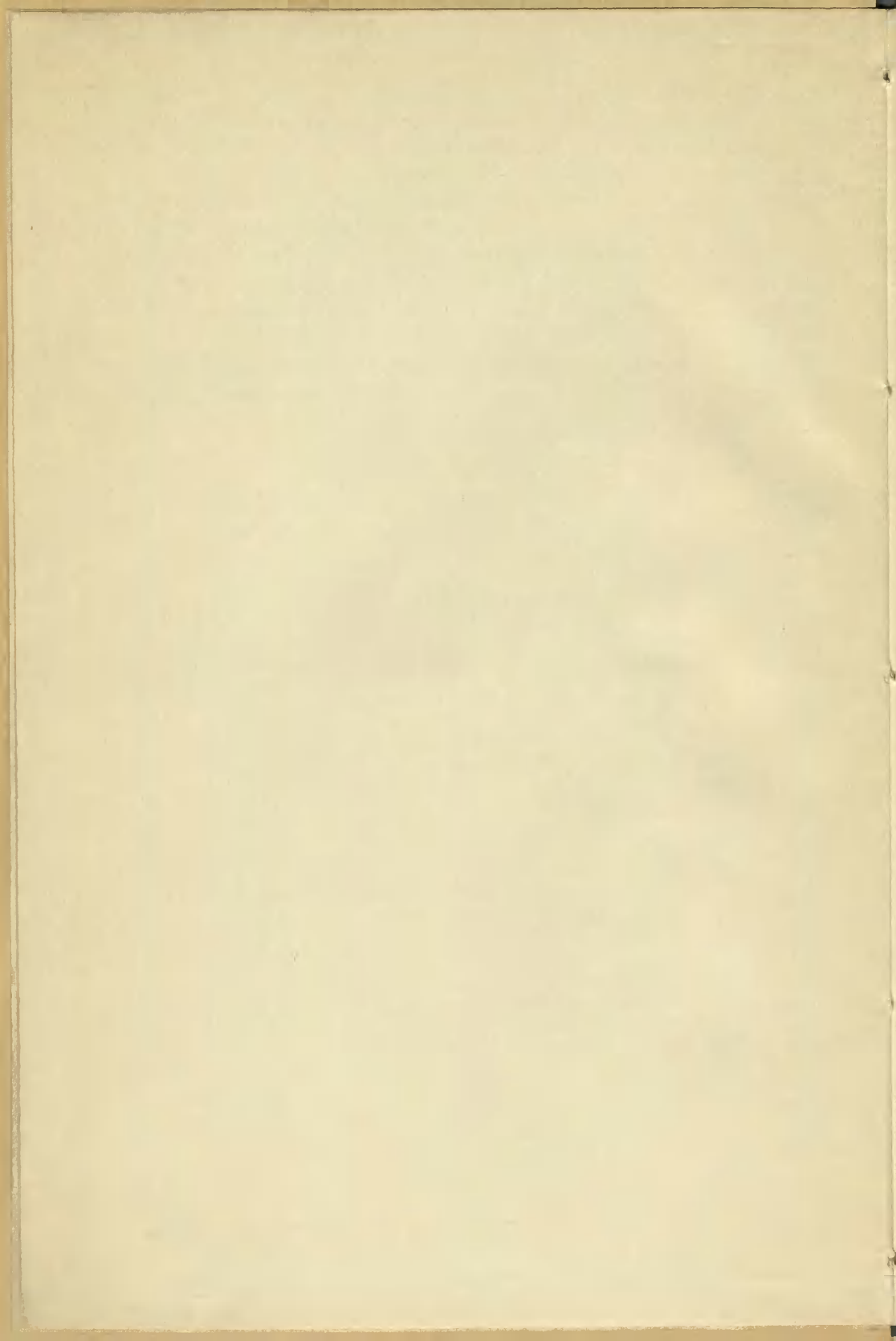
(L. S.)

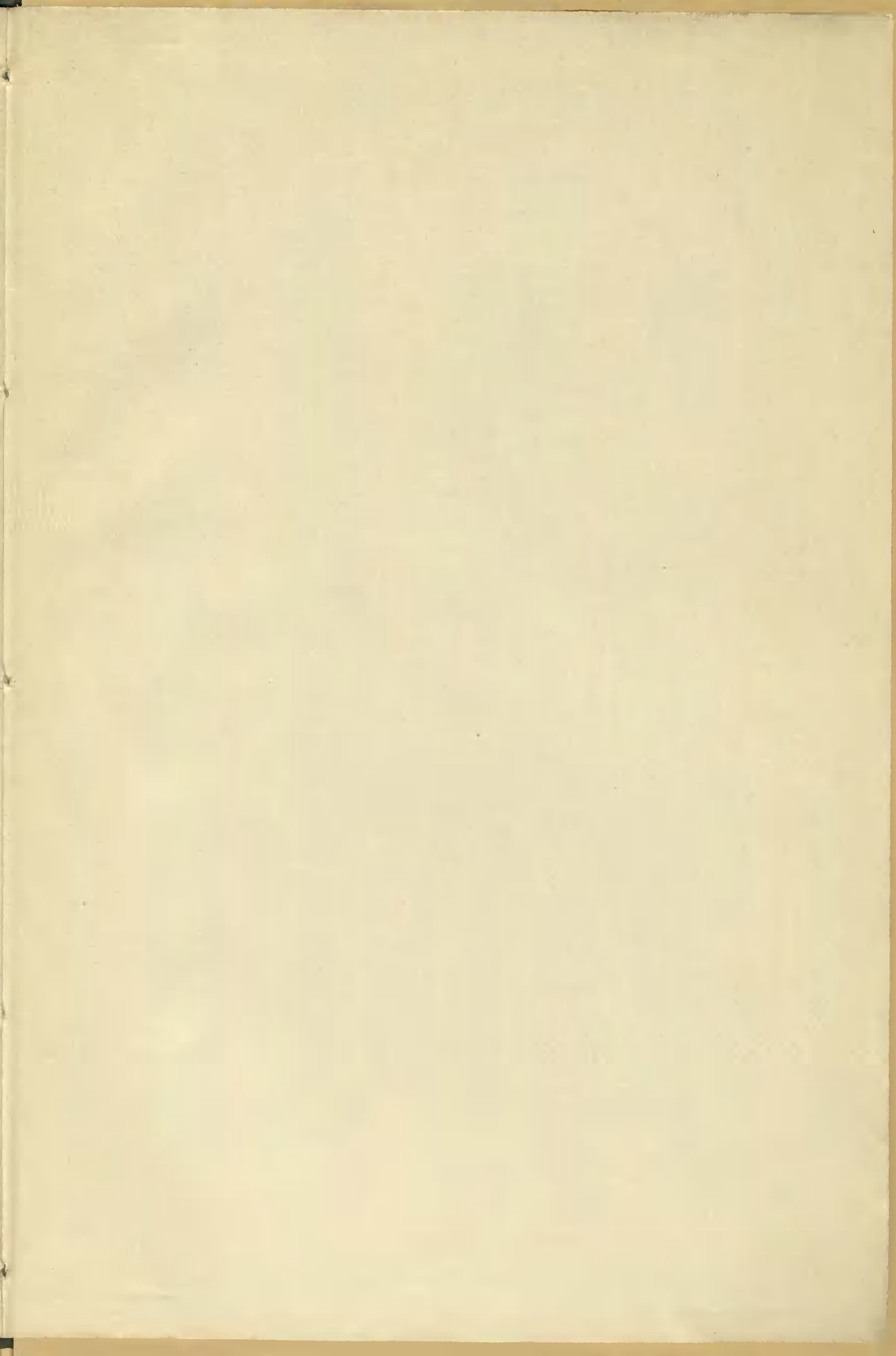
X. Jedwabski

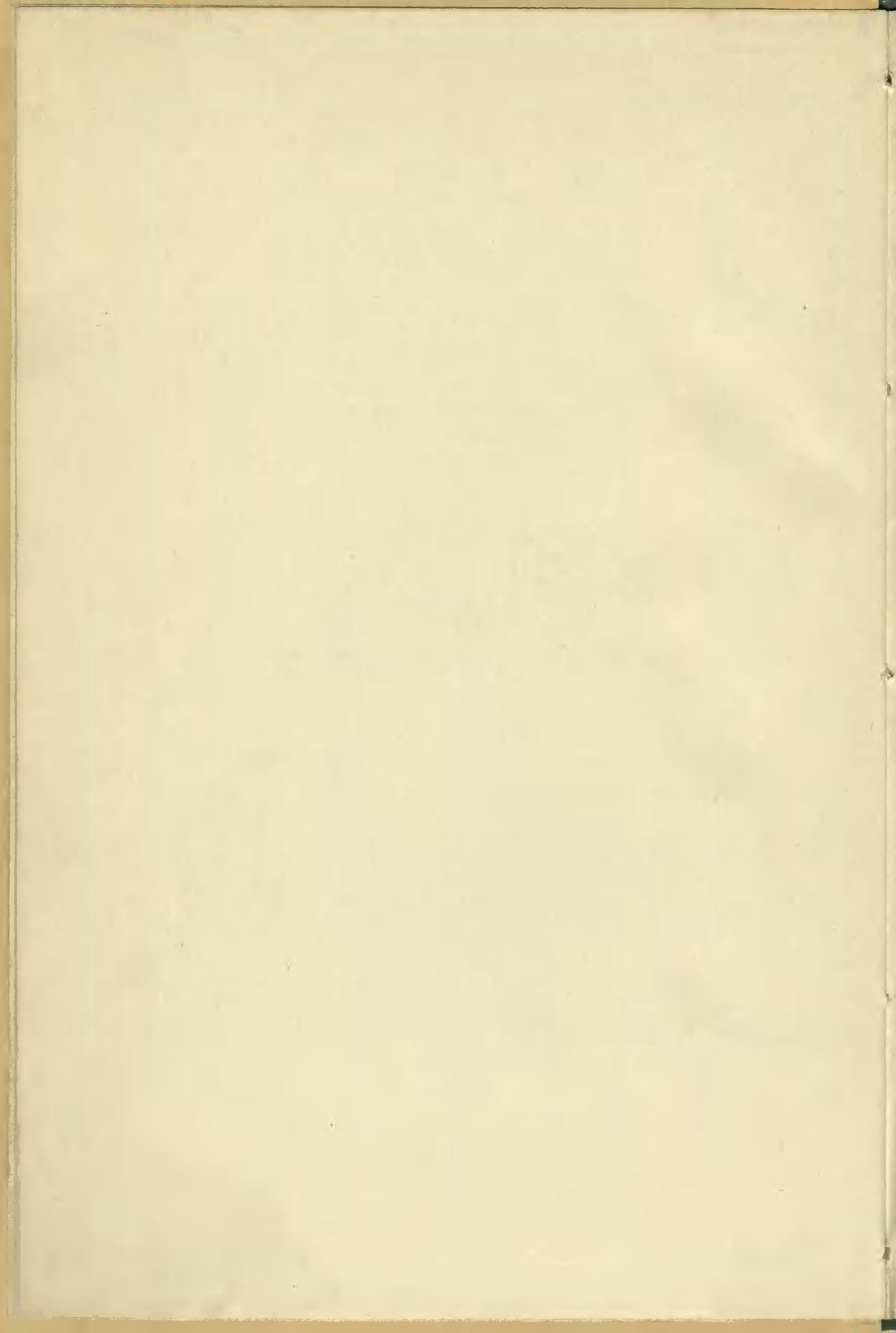
Kanclerz Kurji Arcybiskupiej.

L. D. 13706/34.









Instytut Geograficzny  
w Bydgoszczy  
Książ. 100  
Opublikowano w 1926.

